Nr. 346 Kraków, wtorek 18 grudnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 395, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano

Baczność!

Mężów zaufania politycznych organizacyj partyjnych wszystkich krakowskich okręgów wyborczych oraz mężów zaufania wszystkich związków zawodowych w Krakowie wzywamy, aby w najbliższych dniach byli gotowi stawić się na każde zawołanie, gdyby głosowanie Izby panów w sprawie pluralności zmusiło klasę robotniczą do akcyi obronnej. Na wezwanie doręczone w drodze organizacyjnej lub ogłoszone w „Naprzodzie“, należy się stawić punktualnie i wobec tej akcyi musi w danym wypadku wszystko inne zostać odłożone.

Krakowski komitet miejscowy P. P. S. D.

Prawa starości.

Z dręczącym, szarpiącym nerwy niepokojem czeka klasa robotnicza posiedzenia Izby panów, spodziewając się po niem przyznania nareszcie należnego, a tak długo odmawianego prawa — a tu nagle zaczynają mówić, że zamiast prawa ma otrzymać krwawe szyderstwo na gwiazdkę!

»Umieracie nam zbyt młodo, ażebyście mogli korzystać z pełnych praw. Jesteście takimi głupcami, że wcześnie się zapracowywujecie na śmierć i nie możecie skutkiem tego dochodzić do zupełnej dojrzałości politycznej. Jaka szkoda, że tak szybko dajecie się łamać wyzyskiwaczom — my nie mielibyśmy nic przeciw temu, żebyście się stali pełnymi obywatelami, gdybyście tylko dożyli!«

Oto ma być salomonowy wyrok Izby panów w sprawie naszych najświętszych praw!

Tak jest! Jesteśmy jako te kwiaty, które możni tej ziemi łamią, zanim się jeszcze z pączków rozwinęły, zanim mogły się rozwinąć w owoc i dojrzeć. Na licach robotnika nie kwitną róże młodości, gdy liczy lat dwadzieścia — bezkrwistą skórę pokrywa kurz warsztatu, w którym się kuje bogactwo dla innych. A i owocu jesieni żywota nie spożywa robotnik w zasłużonym spokoju po piątym krzyżyku: skoro spełnił pracę żywota, zstępuje do grobu, a inni owoce jego pracy spożywają. Nasza wiosna życia — to trud, naszego życia jesień — to głód, lub przedwczesny zgon!

A owi inni spożywają w wiośnie życia cały plon jesienny wielu pokoleń i przeżywają jeszcze na jesieni swego istnienia wszystkie rozkosze młodości. Ogród życia dla nich jest dojrzały, gdy sami jeszcze nie dojrzeli; mają dużo, bardzo dużo czasu na dojrzewanie i zawsze jeszcze kwitną im ogrody radości.

Dola robotnicza! Walczymy z nią w stuletnich zapasach. Wiemy, że nie zdołamy jej zmienić w jednym dniu, więc walczymy z nią z wytrwałą cierpliwością, krok za krokiem, piędź po piędzi; walczymy i ufamy. Chociaż z nas żaden tego nie dożyje: niechaj przynajmniej dzieci nasze mają lepiej na ziemi.

Przed ekonomicznemi koniecznościami ugiąć się musimy. Ale by je nam zaprawiano jeszcze polityczną obelgą — nie! niech to wytrzyma, kto może! To nie jest już napisane w księdze konieczności, to zbędny dodatek, to swawola, którą musi odpokutować jej sprawca! Swawola to bezprzykładna, w żadnem państwie europejskiem jej nie praktykują; nawet w owym zakątku Europy, zapomnianym i ominiętym przez historyę wielkich narodów, nawet w Belgii jest ona osłonięta i złagodzona różnemi przyprawami.

Uznajecie za stosowne poruszyć kwestyę starości! Każdy robotnik drży na myśl o swej starości. Aż tu Izba panów rozdziera ranę jego serca!

Czyż to ma być zaopatrzeniem robotników na starość, którem się Izba panów przedewszystkiem zajęła?

Czy Izba panów postradała zmysły? Nie dlatego, że ci panowie zapominają, iż wielka część Izby panów hojnemi pensyami starość ma zabezpieczoną za pracę, która ich zaprawdę tak nie starła, jak praca niezaopatrzonych na starość robotników, — nie dlatego rzucamy to pytanie. Zapytujemy tych panów, czy w ten sposób zamierzają postawić na porządku dziennym społeczną kwestyę starości.

Już i cenzus lat 24 jest dla nas za długim! Chcecie nam pozwolić na długą, bardzo długą »młodość« polityczną. Gdzie nasza ludzka młodość, gdzie nasz cenzus wieku za naszą pracę? Dajcie nam nasze prawo młodości: nie chcemy pracować do 24 roku życia, lecz użyć się! Otwórzcie nam wszystkie szkoły, muzea i zakłady naukowe, abyśmy przesłonecznili nasze dusze. A potrafimy być tak samo młodymi, jak wy. Ale gdy nasze młodociane płuca zatrują wyziewy warsztatu, gdy nasze organizmy zniszczą się, a zmysły stępieją w nadmiernej pracy — przed 24 rokiem życia — wy jeszcze mówicie o politycznym cenzusie wieku?!

Nie mówcie o młodości i starości — nie tykajcie tego — w waszym własnym interesie!

Nie mówcie o starości! Wy czcicie starość? Tak — sędziwego rentyera nazywacie szanownym starcem, ale starego robotnika — wyrzucacie na bruk! Wysłużonemu urzędnikowi i oficerowi dajecie emeryturę — ale wysłużonemu robotnikowi kij żebraczy i szupas! Zaopatrzcie wprzód starość robotnika, a nie szydźcie zeń pluralnem prawem wyborczem.

Lud roboczy nie zniesie tego szyderstwa! Jeszcze wątpimy, czy Izba panów zechce czysto polityczną reformę przemienić w wojnę społeczną. Ale gdyby to zechciała uczynić — dla nas to pole walki nie będzie groźne!

Dwie ustawy o związkach zawodowych.

II.

Niemieckie związki zawodowe kroczą ciernistą drogą. Są one zaledwie tolerowane. Krępuje je prawo, a jeszcze bardziej krępuje samowola policyi i sądów; sądy zaś, zwłaszcza pruskie, są jeszcze reakcyjniejsze od prawodawstwa. Nowa ustawa, projektowana przez rząd, tchnie jeszcze wyraźniejszym duchem reakcyjnym, jest ona wprost wymierzona przeciwko nowożytnemu ruchowi robotniczemu. „Jest to prawo wyjątkowe przeciwko klasie robotniczej“ oświadczyli w prasie i w parlamencie przedstawiciele zarówno partyi socyalistycznej, jak i organizacyi zawodowej. Jest to prawo, wzorowane na owym nieświętej pamięci projekcie, który karał za przekroczenia strejkowe ciężkiemi robotami (Zuchthausgesetz).

Pozornie chodzi o to w ustawie, żeby związki zawodowe, które sobie tego życzą i zażądają rejestracyi, mogły korzystać z praw korporacyjnych, mogły być osobami prawnemi. Znaczy to, że związki zawodowe zarejestrowane mogłyby prowadzić przedsiębiorstwa, posiadać majątek i t. p. Umowy, zawierane przez związki z przedsiębiorcami, korzystałyby z opieki prawnej. Tak, jak jest dzisiaj, majątek związkowy uchodzi prawnie za własność osób prywatnych, związki nie mają prawa bronić swoich interesów na drodze sądowej. Ale organizacya zawodowa zdołała przystosować się do takiej sytuacyi i solidarność proletaryatu, kontrola wzajemna służą jej za tarczę, w braku opieki prawnej. Nowa ustawa pozornie udziela tej opieki, ale za cenę biurokratycznego zgnębienia organizacyi ekonomicznej proletaryatu.

Przedewszystkiem nowa ustawa wyraźnie potwierdza i podkreśla, że robotnicy rolni, służba kolejowa, robotnicy gazowni, wodociągów i t. p. przedsiębiorstw publicznych, pozbawieni są prawa strejkowania. Całe zatem wielkie kategorye robotników mają być i nadal pozbawione tego elementarnego prawa ruchu robotniczego, jakiem jest prawo do strejku.

Dalej, według ustawy, związki zawodowe, chcące korzystać z praw cywilnych, mogą się zajmować wyłącznie tylko sprawami swego zawodu. Znaczy to, że nie mogą sobie stawiać, jak dotychczas, zadań takich, jak piecza o kształcenie i rozrywkę swoich członków. Nie mogą też zajmować się sprawami ogólno-robotniczemi, dotyczącemi nie poszczególnych zawodów, lecz wszystkich zawodów, całego proletaryatu. A więc np. prawodawstwo fabryczne, polityka celna, prawodawstwo dotyczące związków i zebrań, takie i tym podobne ogólne zagadnienia, jak najżywiej obchodzące związkowców, nie mogą wchodzić w zakres ich działalności.

Ustawa zabrania też związkom różnych zawodów okazywać sobie pomoc wzajemną, co ma tak doniosłe znaczenie podczas strejków. Pragnie ona odosobnić różne zawody, wytworzyć w organizacyach robotniczych cechową zaściankowość.

Składki w związkach zawodowych mogą być tylko stałe, z góry w ustawie określone. Składki nadzwyczajne, tak ważne dla ruchu strejkowego są zakazane.

Do związków mogą należeć tylko osoby, pracujące w danym zawodzie. Nie mówiąc już o tem, że często trudno określić, gdzie kończy się dany zawód i że władze administracyjne mają tu furtkę do dowolnych interpretacyj — reakcyjne to postanowienie usuwa od związków wszystkich byłych robotników danego zawodu i wszystkie wogóle siły inteligentne z poza niego.

Każdy członek związku ma prawo zaskarżyć do sądu każde postanowienie swojej organizacyi. Jest to wprost otwarcie naoścież wrót dla wszelakich intryg kapitalistycznych, jest to skazanie organizacyi na bezsilność.

Każdy członek, zarówno jak władza administracyjna, mogą każdej chwili zażądać pokazania spisu wszystkich członków organizacyi, a nawet zażądać sporządzenia i poświadczenia urzędowego kopii z tego spisu. Jeżeli zważymy, że organizacya np. metalowców w Niemczech liczy 300.000 członków, to zrozumiemy, jak potwornie niedorzeczny jest ten przepis.

Wogóle ustawa stara się obarczyć zarządy związków zupełnie bezpłodną, zbyteczną pracą administracyjną — tak, jakby związki zawodowe służyły, na wzór biurokracyi, do odrabiania „kawałków“.

Tak np. każdy związek ma corocznie przedstawiać sprawozdanie rachunkowe wraz ze wszystkimi dokumentami i dowodami. Otóż, jak oblicza Legien, jedna tylko filia metalowców w Berlinie musiałaby przedstawić 268.000 dokumentów rachunkowych, filia robotników przemysłu drzewnego — 240.000!

Ustawa niemiecka wprowadza następnie odpowiedzialność cywilną związków wobec przedsiębiorców — ten właśnie obowiązek wynagradzania „strat“ przedsiębiorcom, który bezwzględnie usuwa prawo angielskie! Oczywiście, bowiem ustawa niemiecka ma na celu nie obronę praw majątkowych związków robotniczych, ale „nadwartości“ p. p. przedsiębiorców.

Za lada przekroczenie ustawy związek może być zamknięty i wtedy — zanim jeszcze sąd sprawę rozstrzygnie, majątek jego może podledz tymczasowemu sekwestrowi. A jeżeli sąd rozwiąże organizacyę, to majątek może być wydany członkom zarządu dopiero po upływie roku!

Takie są najważniejsze przepisy tej potwornej, z iście pruskiego ducha poczętej ustawy. I nie należy sądzić, że wystarcza, aby związki

Z ETAPU.

WSPOMNIENIA I WRAŻENIA.

9

(Dokończenie).

W celu uniemożliwienia ucieczki każdy statek jest strzeżony, pasażerowie poddawani rewizyi paszportów. Kapitanom za wzięcie na pokład „politycznego“ grozi 3 miesiące więzienia lub 3000 rubli grzywny, każdemu obywatelowi za ułatwienie ukrywania się ludziom oddanym pod dozór policyjny — grozi ta sama kara.

Według przepisów strażnik ma prawo w każdej chwili wejść do mieszkania zesłańca, zrobić rewizyę, żądać wyjaśnień dokąd idzie.

Ale tomskiemu generał-gubernatorowi baronowi Nolkenowi — to wszystko nie wystarczało. Zapragnął jeszcze podburzyć ludność przeciwko „politycznym“. Urzędnikom i przedstawicielom „inteligencyi“ miejscowej zakazywał znajomości z wygnańcami pod grozą zesłania na Jakuty. Przy wszelkich interpelacyach miał na ustach — bądźcie zadowoleni, żeście się znaleźli na wygnaniu zamiast na szubienicy.

Rozsyłał po wioskach odpowiedź carską na adres Dumy, opatrzoną własnemi uwagami o „kramole“. Osobiście i przez swych pomocników agitował w gminach, przedstawiając politycznych jako zbrodniarzy, prosząc, żeby chłopi nie wdawali się w rozmowy — strzegli żony i córki..

Z widocznym zamiarem wywołania pogromu „politycznych“ wysyłał do tych samych wiosek najgorsze męty społeczne, które bójkami, pijaństwem, kradzieżami rozdrażniały ludność.

Ale rachuby zawiodły.

Pomimo że roznamiętniające chłopów rosyjskich hasła „ziemi i swobody“ — tu z natury stosunków były zupełnie niezrozumiałemi, pomimo że „carat“ — jakby nie istniał — (kraj nie płacił jeszcze podatków i nie dawał rekruta — przed przybyciem „polityków“ rząd reprezentowała tylko samorządna gmina), pomimo że zagadnienia społeczne były zupełnie obcemi dla pierwotnych rybaków i myśliwców — zwyciężyliśmy rychło.

Z ludnością zapanowały stosunki przyjacielskie, serdeczne.

Pokochano zesłańców jako ludzi, zachwycano się pieśniami, zapraszano w gościnę, rozpytywano o świat daleki, udawano się po pomoc, po radę. Lekarze-wygnańcy, otaczani szczególnym szacunkiem i miłością — słyszeli ciągle — chwała Bogu, że cię tu zesłali.

Życie wśród ludu — bez żadnych z góry powziętych zamiarów, proste — nienacechowane chęcią przeprowadzenia swych planów; obcowanie z nimi w ich chacie — uczyło nas wiele.

Wszystkie próby uczynienia z gospodarzy szpiegów, donoszących o dłuższej nieobecności swego komornika, o wynoszeniu rzeczy, wszelkie zakazy wynajmowania i sprzedaży łódek — spełzały na niczem.

„Kryminalnych“ awanturników zebranie gminne, na które zapraszano zesłańców — wysiedlało.

W miasteczku Narymie Rada miejska na propozycyę komisarza, żądającego sprowadzenia na koszt gminy kozaków dla obrony przed zesłańcami, oświadczyła, że zna politycznych — zna i kozaków — więc odmawia!

Straszną zmorą stawała się za to nędza. W pierwotnych warunkach nie podobna było znaleźć zarobku. Tylko jednostki mogły na to liczyć. Ogół miał w perspektywie głód. Najtańsze utrzymanie wymagało 6½ rubla miesięcznie, a nędzna „pensya“ rządowa 3 ruble 30 kop. była nadomiar złego wypłacana nad wyraz nieregularnie, zalegała całymi miesiącami. Na pierwszy miesiąc wszyscy otrzymali zapomogi w drodze — dalej pomocy od społeczeństwa niepodobna się było spodziewać wobec olbrzymiej ilości więźniów i zesłańców i nędzy ich rodzin. Zresztą jak się skomunikować? W jesieni czekał nas miesiąc, dwa zupełnego odcięcia od świata — kiedy żegluga ustanie, a zanim otworzy się droga po lodzie. Co będzie zimą? Prawie nikt nie ma odzieży ciepłej. Myśl o zimie przerażeniem ogarnia szczególniej kaukazczyków.

A tu zesłańców coraz więcej. Po stu kilkudziesięciu wypada na większe sioło, ceny produktów idą w górę. Najkonieczniejszych rzeczy brak — wszystko jest tu przecież przywożone z południa, a kupcy nie przewidywali powiększenia zbytu. Tym, których wyznaczono do dużych wsi na brzegu Obi, najlepiej. Z dalszych okolic, z głębi kraju dochodzą rozpaczliwe wieści o nędzy, głodzie, braku jakiegokolwiek zajęcia dla rąk i myśli. Mnożą się ucieczki z dalszych wiosek do nadbrzeżnych, na wątłym „obłasku“ lub przez moczary tajgi — z narażeniem życia, bo żyć tam niepodobna.

Związek zesłańców, kasy wzajemnej pomocy, wspólne stołownie, mieszkania — starały się biedzie zaradzić. Zebrania wioskowe przychodziły z pomocą, oddając komunom domy gminne.

Różnorodność elementów wśród samych wygnańców, wywołana przez masowość zesłania, utrudniała wszelką organizacyę i współżycie, stawiała przed oczy konieczność pracy kulturalnej wśród towarzyszów niedoli i stawiała jej czasem nieprzeparte zapory.

Ta masowość dawała nam siłę. Z przybyciem nowych partyj polityczni stawali się w wielu razach panami położenia. Wolność zgromadzeń i związków, nietykalność osoby i mieszkania była zagwarantowaną lepiej w ziemi zesłania, niż na wolności.

Treść życia stanowiło — oczekiwanie statku. Prócz stałego pasażerskiego, przystawały u brzegu po drwa na opał różne prywatne i rządowe holowniki.

Przeciągłe gwizdanie zrywało ludzi z łóżek, w dzień odwoływało od najulubieńszych zajęć, przerywało zebrania związku. Statek przywoził jakieś echa ze świata. Pasażerowie oddawali gazety.

Odczytywano je głośno i posyłano dalej. Wywiązywały się gawędy. Dostawaliśmy wypadkowo oddzielne numery gazet, wiele trzeba się było domyślać, dopełniać.

W dwa tygodnie po wydaniu dotarła wieść o odezwie wyborskiej. Duma rozpędzona — naród ma się jąć pracy. Potrzebuje rąk, potrzebuje ludzi.

A my tu!

Pomimo wszystkich okropności stanów wojennych i tryumfu reakcyi codzień bardziej wyczu-

nie zwróciły się do władz z żądaniem rejestracyi — a unikną „rozkoszy“ wyżej wymienionych. Naprzód bowiem, jeżeli projekt ten stanie się prawem, to w ślad za „dobrowolną“ rejestracyą pójść może po pewnym czasie — przymusowa. Powtóre, nie ulega wątpliwości, że — w razie przyjęcia ustawy — zarówno prawodawstwo poszczególnych państw północno- i środkowo niemieckich (poszczególne państwa niemieckie mają w swojej opiece prawo o związkach i zgromadzeniach), jak i praktyka sądowo-policyjna zwrócą się ze spotęgowaną energią przeciwko związkom, nie mającym „przywilejów“ korporacyi cywilnej. Przecież Prusy rządzą w Niemczech, a w Prusiech junkry i biurokracya!

Bohater.

Warszawa, 15 grudnia.

Na szubienicach zawiszają trupy bojowców obok — bandytów. Śmierć ponoszą jednaką z ręki oprawców carskich. A oprawcy dziennikarscy, zwyrodniałe w swojej nienawiści do rewolucyi gadziny — pragną do jednego słupa hańby przywiązać rewolucyonistów i bandytów.

Ale z mroku lochów więziennych nieraz tryska takie olśniewające światło mocy duchowej i bohaterstwa, że nawet wróg uchylić musi czoła przed idącym na śmierć rewolucyonistą.

Takim bohaterem jest 19 letni Henryk Kupiś, skazany niedawno przez sąd wojenny na śmierć, później ułaskawiony na dożywotnie ciężkie roboty.

Przed sądem mówił krótko i prosto: „Cierpimy od wyzysku i rządu najezdniezego. Postanowiłem walczyć. Wstąpiłem do organizacyi bojowej P. P. S. Polecono mi zabić w Lubartowie starszego strażnika. Ażeby to zrobić, musiałem naprzód minąć dwóch innych strażników Złapano mnie i odebrano rewolwer. W kancelaryi gminnej ujrzałem starszego strażnika, którego miałem zabić. Wyjąłem drugi rewolwer z kieszeni i zastrzeliłem go. Mogłem zabić żołnierzy albo naczelnika powiatu, ale nie miałem rozkazu. Jestem żołnierzem, spełniłem obowiązek. Proszę o jedno: rozstrzelajcie mnie, zamiast wieszać“. Sąd skazał go na rozstrzelanie i zwrócił się z prośbą o złagodzenie wyroku.

Przegląd polityczny.

W sprawie stanowiska Izby panów wobec reformy wyborczej wychodzą codziennie z innych kół deklaracye sprzeciwiające się pluralności. Kilkunastu profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, między nimi 8 członków Izby panów, wystosowało do tej Izby memoryał, żądający niezmienionego przyjęcia reformy przez Izbę posłów uchwalonej. Memoryał ten podpisała też znaczna liczba profesorów uniwersytetu w Gracu Drugim ważnym głosem jest ponowna uchwała trzech związków wielkich przemysłowców Austryi, które na wspólnem posiedzeniu, odbytem dnia 15 bm. pod przewodnictwem członka Izby panów Schoellera, uchwaliły jednogłośnie, że tylko reforma wyborcza przez Izbę posłów uchwalona zdolną jest zapewnić Austryi pomyślny rozwój ekonomiczny i zapewnić rządowi silne oparcie o reprezentacyę ludową w nieuniknionej walce z Węgrami. Polscy członkowie Izby panów usiłują usprawiedliwić swe stanowisko wobec pluralności tem, że — jak „Poln. Corresp.“ donosi — polscy parowie postępują zgodnie z parlamentarnem Kołem polskiem i że objęli rolę pośredniczącą. Główną cechą wywodów jest przyznanie się, że dali wprawdzie wolny wyraz swym przekonaniom, głosując za pluralnością, ale nie uważają jej za *conditio sine qua non*. Obstają jednak przy *numerus clausus*, a wobec spełnienia tego żądania sądzą, że znaczna część polskich członków Izby panów będzie w plenum głosowała przeciw pluralności. Sprawa *numerus clausus* jest co do rzeczy samej przesądzoną w duchu pomyślnym, rozchodzi się tylko o czas i sposób jej uchwalenia. Podczas gdy członkowie Izby panów żądają, aby Izba posłów naprzód uchwaliła nowelę przez rząd przedłożoną, aby byli zabezpieczeni przed wszystkiemi ewentualnościami, obstają posłowie przy tem, aby Izba panów wprzód uchwaliła reformę wyborczą bez zmiany, nie chcąc wydać z ręki ostatniego atuta, zdolnego zmiękczyć opozycyę Izby panów. Rząd pośredniczy celem doprowadzenia do kompromisu, a jednem z jego starań jest wpływanie na posłów Baxę i Klofacza, aby czescy radykali cofnęli swoich 50 wniosków nagłych. Posłowie ci zażądali w zamian koncesyi w sprawie języka urzędowego i nominacyi urzędników, a układy są jeszcze w toku.

Rozłam między wszechniemcami nastąpił już, nim jeszcze przyszło do agitacyi wyborczej. Sprowokował go, jak zwykle, Schönerer, który nie znosi obok siebie wybitniejszych ludzi, chcąc niepodzielnie panować nad miernotami. Po rozbiciu silnego swego stronnictwa przez wyrzucenie Wolfa wziął się teraz Schönerer do drugiego wybitniejszego swego stronnika dra Schalka. Z powodu zwołania przez tegoż wiecu do Maryenbadu bez zezwolenia Schönerera wystosował tenże list do zarządu stronnictwa w północnych Czechach, w którym zarzuca Schalkowi zdradę interesów narodowych przez dążenie do podziału Czech na dwie części: niemiecką i czeską. Schalk znalazł zwolenników i stąd powstały sprzeczki, których głównem hasłem jest wyemancypowanie się z pod niepoczytalnej dyktatury Schönerera.

Konflikt w koalicyi węgierskiej powstał między stronnictwem niezawisłości z jednej, a stronnictwami, stojącemi na gruncie ugody z r. 1867 (partyą konstytucyjną i katolicko-ludową) z drugiej strony. Wywołało go rozporządzenie wydane przez Kossutha jako ministra handlu, w którem Kossuth występuje przeciw wyrobom przemysłu austryackiego, uważając je za »obce«, i wskutek tego niedopuszczalne do konkurencyi z wyrobami węgierskimi. Minister-prezydent Wekerle i minister Andrassy jako szef stronnictwa konstytucyjnego chcieliby tę sprawę domową załagodzić, spotykają się jednak z oporem Kolomana Szella, który stoi twardo przy obowiązującej jeszcze wspólności, a przynajmniej wzajemności. W drugiem piśmie do komitatów rozporządził Kossuth w swym charakterze jako szef stronnictwa niezawisłości, aby organa rządowe nie dopuściły innych stronnictw do wpływu. Tu znowu sprawa weszła w kwestyę konkurencyi i agitacyi, a stąd powód do dalszych kwasów w łonie przyjaciół

KRONIKA.

Kraków, 17 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Podgórska ekskluzywność. Istnieje w Podgórzu stowarzyszenie kupców i przemysłowców, które postawiło sobie za cel podniesienie ekonomiczne tych stanów. Cel to chwalebny i zasługujący na poparcie, ale środki do niego wiodące nie wydają nam się ani praktycznymi, ani słusznymi. W ostatnich dniach pojawiły się na murach Podgórza afisze tegoż stowarzyszenia, wzywające ludność podgórską, żeby nie czyniła zakupów w Krakowie, aby pieniądze zostały w Podgórzu i nie zasilały obcego miasta. Czy Kraków naprawdę jest dla Podgórza „obcem“ miastem? Przecież mieszkańcy Podgórza używają w równej mierze wygód i przyjemności Krakowa jak Krakowianie, a w dodatku nie włożyli w nie żadnego kapitału. Bardzo to ładna rzecz samodzielność, ale nie powinna ona iść z krzywdą drugiego. A w Podgórzu nikt chyba nie zaprzeczy, że Podgórze ma coś z sąsiedztwa Krakowa, a za to należałaby się pewna wzajemność.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W tygodniu przyszłym, jako przedświątecznym teatr miejski nie będzie mógł dać zwykłego przedstawienia popularnego; z tego powodu w tygodniu bieżącym wynagradza dwoma wieczorami po cenach popularnych: dziś w poniedziałek — i jak zwykle — w środę Na dzisiejsze przedstawienie przeznaczono świetną komedyę Moliera: „Sawantki“. W roli zabawnej „ciotki Belizy“ wystąpi po raz pierwszy pani Krysińska, w roli Wadiusa p. Bończa, zaś Armandy pani Łazarewicz; pozostała obsada jak dawniej z p. Solskim, jako Trissotin'em, Zelwerowiczem, jako Chryzolem itd. Zapowiedziane wznowienie „Heddy Gabler“ musiano odłożyć z powodu niedyspozycyi pani Borodziczowej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek: „Sawantki“, komedya Moliera.

Wtorek: „Sherlock Holmes“, komedya w 4 aktach według Conan Doyle'a et Gilleta.

Sroda: „Nadzieja“, sztuka w 4 aktach H. Heijermansa (popularne).

Czwartek: „Moralność pani Dulskiej“, tragi-farsa kołtuńska w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Amfitryo“, komedya w 3 aktach Moliera (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 wieczorem: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stowarzyszeniu kolejarzy, ul. Topolowa 12, we wtorek o godz 8 wieczorem: dr Z. Radliński: „Anatomia i fizyologia“ (o układzie nerwowym).

W stow. „Postęp“ w Podgórzu, Mały Rynek 4, we wtorek o godzinie 7½ wieczorem: Marya Radwańska: „O oddychaniu i znaczeniu krwi dla oddychania“.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz 11—1 i 3—8. a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Nowiny lwowskie.

O wypadku na dworcu kolejowym we Lwowie donoszą następujące szczegóły: Pociąg osobowy nr 11, który najechał na pociąg towarowy, miał dwie maszyny; jedną prowadził maszynista Władysław Bechonnek i palacz Józef Gałecki, drugą zaś maszynista Franciszek Kalkus i palacz Dyonizy Kapelan. Pociąg towarowy prowadził maszynista Karol Cysar i palacz Jan Malinowski. Pierwszy zajechał pociąg towarowy i został zatrzymany, ponieważ tor nie był wolny. Budnik wprawdzie dał sygnał na zatrzymanie, z powodu gęstej mgły prowadzący pociąg osobowy maszynista sygnału na „halt“ nie zauważył, ale na kilkanaście kroków przed pociągiem towarowym zauważył t. zw. „vorsignale“, zwolnił nieco pociąg i tylko tej okoliczności należy zawdzięczyć, że niema ofiar w ludziach i że liczba ciężko rannych jest stosunkowo małą. Natychmiast po zderzeniu pociągów dyrekcya wysłała pociąg rezerwowy i lekarza kolejowego. Na miejscu samem nie było potrzeby niesienia komukolwiek natychmiastowej pomocy, gdyż wszyscy pasażerowie o własnych siłach przesiadali do pociągu rezerwowego i dopiero na dworcu głównym 15 osób zgłosiło się do lekarza z zażaleniem, że są ciężko lub lekko ranni.

Jako lekko ranni zgłosili się: Augusta Poh, Emilia Uszyl, żona maszynisty kolejowego z Gródka, Adam Chojnicki z Nowego Sącza, Jan Grozdalczyk, profesor szkoły realnej w Stanisławowie, Adolf Kuśnier, z Rudna, Jan Kanty Zieliński, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie, Szpadn, podurzędnik kolejowy i Szygowski, konduktor rewizyjny.

Cięższe rany odnieśli: Bolesław Łukowski, zastępca prokuratora w Gródku (ma prawe oko uszkodzone), Joachim Weissberg, handlarz drzewa ze Lwowa, Zygmunt Friedrich, właściciel realności w Złoczowie (ma ranę na czole po lewej stronie i pokaleczony język). Franciszek Piasecki, administrator dóbr w Brodach koło Kalwaryi (ma nos skaleczony), Kuczkowski Dobiesław z Warszawy (ma skaleczone prawe ucho).

Z kraju.

Burmistrz tarnowski dr Rogoyski zrezygnował ze swego stanowiska.

Z zaboru rosyjskiego.

Zamach na Skałona? Pisaliśmy przed kilku dniami o starciu pod Warszawą między patrolem a gromadką ludzi. Jeden z gromadki tej, ranny, wpadł w ręce policyi. Zeznaje on podobno, że planowano zamach na Skałona. W pięciu miejscach wzdłuż plantu kolei petersburskiej między Warszawą a Grodnem miano dokonać zamachu na przypuszczalnie wracającego generał-gubernatora. Aresztowanemu, który oddany będzie pod sąd polowy, odebrano 2 rewolwery Browninga, karabin Mauśera, oraz pięć zapasowych magazynów browningowskich. W krzakach przy plancie znaleziono 390 ładunków do karabinów mauserowskich i 60 zapasowych magazynów browningowskich. Ocalały strażnik Olejnikow został lekko raniony; żołnierze artyleryi otrzymali po 5 rb. nagrody, oraz zostali przedstawieni na kandydatów do otrzymania medali na wstęgach orderu św. Anny.

Szubienica. Dnia 15 b. m. o godz. 1 w nocy w cytadeli warszawskiej stracono 22 letniego Feliksa Stankiewicza, skazanego w dniu 29 listopada b. r. przez warszawski sąd wojenny na śmierć przez powieszenie za napady na sklepy monopolowe we wsiach Grabowcu i Rzeczniowie w gubernii radomskiej.

Stracenie niewinnego. Powieszony w cytadeli warszawskiej za „krwawą środę“ Jakób Pozner był członkiem „Bundu“, ślusarzem, lat 25. Od 4 lat brał czynny udział w agitacyi „Bundu“. W krwawą środę powracał on z warsztatu i został aresztowany.

Ze świata.

Demonstracye służby pocztowej Wszystkie 45 grup austryackiej służby pocztowej odbyły 15 b. m. posiedzenia we wszystkich miastach, celem nakłonienia rządu do spełnienia postulatów służby jeszcze przed świętami. Zgromadzenie we Wiedniu odbyło się przy licznym udziale, na którem referował poseł tow. Schuhmeier. Wywody jego, że służba pocztowa teraz przyszła do przekonania, że należy do robotników, wywołały burzliwe oklaski. Będzie się starał razem z innymi posłami socyalistycznymi, aby służba natychmiast otrzymała dodatek drożyźniany. — Uchwalono rozrzucić proklamacyę, w której pocztowcy wykazują, że tylko rząd ponosi odpo-

---

wało się, jak łańcuchy, którymi carat skuł całe życie, naprężają się, jak ogniwa poszczególne pękają, jak spętany olbrzym-społeczeństwo szamoce się z coraz większym rozmachem. Więzy wpijają mu się głębiej w ciało, lecz ten ból i wysiłek konieczne, aby je zerwać.

Czekać tu pokornie, posłusznie, siedzieć w tych błotach, kiedy woła życie — niepodobna.

Wszystkich opanowała żądza ucieczki. Napozór to niemożliwe. Jedyna droga: rzeka jest pilnie strzeżoną. Ale największą niemożliwością jest siedzieć bezczynnie, zamierać w oczekiwaniu.

Plany, obliczenia, przygotowania pochłaniają siły, ogniskują życie. Nieudane próby nie odstręczają. Wszystkich opanowuje, pcha jakaś gorączka, która sprawia, że ludzie idą nieraz na oślep, na los szczęścia, bez odpowiednich przygotowań.

I przeważnie — udaje się. Poprzez gęste napozór sieci wymykają się z matni carskiej dziesiątki, setki ofiar, znajdując wszędzie u obcych, u przypadkowych przechodniów pomoc, opiekę, osłonę.

Społeczeństwo, znękane, terroryzowane grozą kar, zesłania i więzienia, okazuje ofiarną pomoc. Dzięki rozległej, nieuchwytnej często pomocy „opatrznościowym“ spotkaniom, niebezpieczeństwo udaje się omijać. Poprzez niebezpieczeństwa i niepokój uwalnia lud. To już tryumf niemały — dowód, gdzie siła istotna.

Rzeczy to zbyt bliskie, zbyt dzisiejsze, zbyt potrzebne jeszcze, by o nich módz mówić. Oświetli je w pełni — radosny „wyzwolin dzień“.

Z sali koncertowej.

Grzesznikowi, który swych błędów żałuje i stara się z nich po części oczyścić i poprawić, społeczeństwo z chęcią przebacza i winy zapomina, otóż skonstatować należy, że Tow. muzyczne w myśl naszych utyskiwań i rad przynajmniej na jednem polu swego działania zaprzestało bezmyślnej gospodarki, przestało być agencyą koncertową, a więc rozchodzi się obecnie tylko o to, aby zaczęło być Towarzystwem muzycznem. Miejmy nadzieję, że i tu nastąpią zmiany, że powieje niedługo jakiś wiew ożywczy, że się przebudzi z letargu.

Sprowadzenie „kwartetu paryskiego“ było myślą szczęśliwą, ale conajmniej o dwa lata za wczesną; powtórzę znowu to, co już setki razy pisałem, trzeba publiczność do słuchania muzyki kameralnej wychować, dotychczas robiono wszystko, aby jej ten dział muzyki obrzydzić, nie można się więc dziwić, że pomimo sławnego imienia i rzeczywiście genialnego wykonania całego programu, koncert świecił pustkami. Już w roku zeszłym po nieszczęśliwej próbie dania koncertu kameralnego własnemi siłami zaznaczyłem, że winą fiaska są nie wykonawcy, lecz brak należytego opracowania. Dlaczego po pierwszej nieudałej próbie uznano zaraz swą niemoc i nie próbowano z zdwojoną energią i pracą poprawić to, co się źle zrobiło? Jestem przekonany, gdyby panowie składający zeszłoroczny kwartet uczciwie i z zapałem wzięli się do pracy, daliby wcale poprawne wykonanie łatwych kwartetów Haydena lub Mozarta, a właśnie na tych kompozytorach tak wykonawcy jak również i publiczność winna się kształcić.

Posiadamy piękną, małą salę koncertową, stojącą zupełnie odłogiem — tam właśnie powinien się produkować dobrze wystudyowany „nasz“ kwartet, tam powinny się odbywać produkcye uczniów wyższych kursów fortepianowych, specyalnie na dwa fortepiany, tria fortepianowe i ensemble śpiewano; takie koncerty, naturalnie po bardzo niskich cenach byłyby nadwyraz pouczające i uwidoczniłyby przynajmniej jakąś działalność Towarzystwa muzycznego na zewnątrz.

Śliwiński grał przed zupełnie wyprzedaną salą, tym razem nie świetnie usposobiony nie wywoływał swoją grą tego wrażenia, co zwykle, dopiero pod koniec koncertu rozegrał się i Liszta zagrał już po swojemu — cudownie.

Burmester ma stałą kolonię wielbicieli w Krakowie i bardzo słusznie, niewielu bowiem skrzypków znajdzie dziś, którzyby mu dorównali w odtwarzaniu Bacha, wogóle poczucie stylu u tego artysty jest wprost zdumiewające, a przytem technika, omal że olśniewająca. Obydwóch wielkich artystów przyjmowano gorąco i zmuszano do nadprogramowych numerów.

Pani Gembarzewska pieśni śpiewać nie umie, na scenie jest daleko milszem zjawiskiem, aniżeli na estradzie, w operze bowiem braki techniczne pokrywa akcya dramatyczna, a właśnie w tym kierunku młoda, piękna, obdarzona ślicznym głosem śpiewaczka posiada wiele talentu.

Przeciwieństwem do pani Gembarzewskiej jest Maikki Järnefelt; umie bardzo wiele, szczególniej dół i średnica ślicznie wyszkolona, góra trochę krzykliwa, na scenie nie robi najmniejszego wrażenia i występem swoim w wiedeńskiej operze, jako Elżbieta w Tannhäuserze zrobiła zupełne fiasko, gdy tymczasem w pieśniach słucha się jej z przyjemnością; naturalnie pierwszorzędną pieśniarką nie jest i kto słyszał Schuberta w wykonaniu Niklas Kempner lub Waltera, a Brahmsa, śpiewanego przez Stockhausena lub Maescherta, tego pani Järnefelt zupełnie zachwycić nie może, gdyż na więcej jak na miano poprawnej śpiewaczki nie zasługuje.

Akompaniował początkowo p. Barabasz, ale ponieważ p. Järnefelt w zbyt dosadny sposób wyrażała swej niezadowolenie, co nawiasem mówiąc było w najwyższym stopniu nietaktownem, dlatego zapewne dokończył akompaniamentu prof. Lalewicz nadzwyczaj dyskretnie, wytwarzając prawdziwie artystyczne tło śpiewowi.

Ponieważ zmuszony byłem w dzień koncertu Towarzystwa muzycznego wyjechać, a pragnąłem koniecznie dać czytelnikom „Naprzodu“ całkowity obraz ruchu muzycznego w Krakowie, przeto uprosiłem jednego z poważnych muzyków krakowskich, aby mi dał krótki rozbiór tych produkcyj. Po przyjeździe zastałem bilet tego pana o następującej treści: „Ponieważ przygotowanie całego koncertu (naturalnie z wyjątkiem znakomitego solisty prof. Lalewicza) nosiło piętno zupełnego dyletantyzmu, a chóry, specyalnie żeńskie, swem brzmieniem i czystością intonacyi przypominały śpiewy kalwaryjskie, nie uważam przeto za stosowne podobnych produkcyj poddawać fachowej ocenie“. Komentarze zdaje się zbyteczne.

J. Marso.

wiedzialność za ewentualne zastanowienie pracy przez służbę. Po zgromadzeniu pociągnął pochód złożony z 3000 ludzi przez miasto, usiłując dostać się przed ministerstwo handlu. Przyszło do kilkakrotnego starcia z policyą.

Ogromne śniegi spadły od kilku dni w północno zachodnich Czechach, w Bawaryi i Szwajcaryi. W okolicy Djeczyna musiano zastanowić ruch kolejowy, na linii Monachium-Lindawa dwa pociągi pospieszne ugrzęzły w śniegu, a w górach szwajcarskich poczta wozowa musiała przerwać jazdy.

Przegląd społeczny.

Wybory do wydziału urzędu pośrednictwa pracy w Krak wie W dniu 16 b. m. pod kierownictwem rady magistratu dra Alfreda Schlichtinga odbyły się wybory 3 członków i 3 zastępców członków do wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, z pomiędzy asesorów c. k. sądu przemysłowego w Krakowie, pochodzących z wyboru robotników: Wybrani z stali jednomyślnie jako członkowie: towarzysze Henryk Schiff, drukarz; Kazimierz Łapiński, murarz; Sebastyan Herman, stolarz; zaś jako zastępcy członków: t warzysze Józef Bornetko, ślusarz; Ignacy Gross, buchalter; Teofil Strutyński, szewc.

Zgromadzen e ludowe w Przemyślu. Z okazyi IV kongresu zawodowego odbyło się w niedzielę 9 b. m. o godz. 12 w południe w sali »Domu Narodnego« zgromadzenie ludowo z porządkiem dziennym: 1) Ruch zawodowy a robotnicy, 2) Zwycięstwo reformy wyborczej.

Olbrzymie zgromadzenie zagaił tow. dr Lieberman powitaniem delegatów ogólnopaństwowych Związków zawodowych. Szczególnie serdeczne wyrazy powitania skierował ku tow. Domesowi, członkowi wiedeńskiej Rady miejskiej, jako reprezentującemu w niej interesy kultury i polityki ludu pracującego.

Te serdeczne słowa powitania reprezentantów międzynarodowej rewolucyjnej organizacyi pracującego ludu zgromadzeni przemyscy robotnicy przyjęli długo niemilknącymi oklaskami i okrzykami na cześć międzynarodowej rewolucyjnej socyalnej demokracyi.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano tow. Kozłowskiego z Wiednia; sekretarzowali tow. Weisberg ze Lwowa i tow. Antoni Wityk.

Do pierwszego punktu porządku dziennego przemawiał jako referent tow. Weisberg, który wykazywał ścisły związek, jaki zachodzi między politycznym a zawodowym ruchem robotniczym.

Drugi z rzędu przemawiał tow. Domes z Wiednia, przywitany burzą oklasków i wiwatów. Mowca w znakomitem przemówieniu charakteryzuje pracę organizacyjną w zachodnich prowincyach Austryi. Przedstawia ciężkie warunki, w jakich tam towarzysze pracują, ale stwierdza, że trudniejsze bez porównania są warunki pracy organizacyjnej, politycznej i kulturalnej w Galicyi, rządzonej wyłącznie przez zdemoralizowaną szlachtę i propinatorów. (Oklaski). Uznajemy Waszą żmudną i wydatną pracę nad emancypacyą ludu roboczego w kraju, w którym prawną zasadą jest gwałt, a kulturą zysk agraryuszów, gdzie władze rządowe pilniej, niż wszędzie indziej, stoją na straży sfer rządzących, tych, których jedynym i wyłącznym celem jest nędza i ciemnota tych sfer, które stanowią jedyny kapitał państwa. A tym kapitałem jest lud pracujący. (Oklaski). Zrozumieć musicie, że w tak ciężkich pracując warunkach, dobyć musicie wszystkich sił, energii i woli, by przemożnym wpływom wszystkich wrogów klasy pracującej w Galicyi przeciwstawić hartowną moc organizacyi zawodowej i politycznej dla zdobycia napół choćby europejskich warunków życia i pracy. (Burzliwe oklaski). Proletaryat zachodnich prowincyj państwa złączony jest z Wami ideą międzynarodowego braterstwa i solidarności rewolucyjnego proletaryatu i z Wami złączony w jednej organizacyi zawodowej i politycznej pod czerwonym sztandarem, pomoże Wam zdobyć prawa do życia i pracy, utorować drogę cywilizacyi i kulturze i zniszczyć rządy szlachty i propinatorów. (Długotrwające oklaski).

Do drugiego punktu porządku dziennego przemawiał pierwszy tow. Hartleb ze Lwowa. Mowca omawia rok walki o reformę wyborczą; stwierdza tryumf klasy robotniczej i wskazuje wśród oklasków zgromadzenia, jak przed wolą zorganizowanego proletaryatu w całem państwie rząd państwa ustępował krok za krokiem, jak wreszcie zmuszony był do wniesienia projektu reformy wyborczej w parlamencie. Okrzyki oburzenia wywoływały rzeczowe wywody tow. Hartleba, przypominające dotychczasowe nadużycia sfer rządzących w wyborczych akcyach, zdobnych w szwindle, gwałty i masakry niezawisłych wyborców, nie chcących sprzedawać swoich głosów i sumienia wrogom klasy robotniczej.

Tow. Szalit ze Lwowa wyraża przekonanie, że jeśli przed wolą ludu roboczego ustąpił rząd i klasy uprzywilejowane, teraz, kiedy reforma wyborcza ma stać się ustawą, Izba panów nie będzie miała odwagi reformę tę unicestwić. Rewolucya rosyjska nauczyła nas gardzić życiem naszem tam, gdzie idzie o dobro całej klasy pracującej; nauczyła nas brać prawa, ale o prawa nie prosić! (Burzliwe oklaski).

Tow. dr Emil Bobrowski z Krakowa, przywitany oklaskami, wskazuje, że zdobycie reformy wyborczej przez socyalną demokracyę dla klasy pracującej nakłada na tę klasę obowiązek spełnienia tych zadań, które reforma wyborcza na lud pracujący nakłada. Kiedy w rewolucyi rosyjskiej bronią są bomby i rewolwery — bronią naszą o lepsze jutro będzie kartka wyborcza. (Oklaski).

Nadchodzi okres wyborczy na nowych zasadach, nadchodzi czas, w którym lud roboczy znowu będzie musiał wystąpić do walki.

Pamiętajcie towarzysze, byście obowiązki swoje spełnili, jak przystoi robotnikom uświadomionym, znającym nie tylko swoje obowiązki, ale i swoje prawa.

Spełnijcie w tej przyszłej walce obowiązki socyalnych demokratów. (Burzliwe oklaski)

Przewodniczący tow. Kozłowski dziękuje delegatom centralnych związków zawodowych za udział w zgromadzeniu i zamyka zgromadzenie okrzykiem powtórzonym z zapałem przez zgromadzonych na cześć socyalnej demokracyi.

Z CARATU.

(Telegramy z dnia 17 grudnia).

Tępienie policyi.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Wczoraj zastrzelono tu na ulicy rewirowego.

Szpicle-prowokatorzy.

Warszawa. (Pet. ag. tel.). Dwudziestu tajnych policyantów, którzy byli zatrudnieni jako robotnicy w gazowni, wydało w ręce policyi znaczną liczbę robotników gazowni, jako pdejrzanych politycznie.

Reforma wyborcza w Izbie panów.

(Telegramy „Naprzodu“ z 17 grudnia).

Wiedeń. (Tel. wł.). W bieżącym tygodniu nastąpi ostateczne rozstrzygnięcie losów reformy wyborczej w Izbie panów.

W środę zbierają się wszystkie trzy kluby Izby panów na narady w sprawie reformy wyborczej, której drugie czytanie w plenum Izby nastąpi w czwartek. Równocześnie naradzą się kluby nad rządowym projektem noweli do ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa, dotyczącym *numerus clausus,* i rozstrzygną, jak to przedłożenie pod względem formalnym załatwić.

Znaczna większość członków Izby panów zdaje się być tego przekonania, że reforma wyborcza i reforma Izby panów powinny zostać razem załatwione na podstawie kompromisu między Izbą panów a Izbą posłów, a to w ten sposób, że za *numerus clausus* trzeba zrezygnować z pluralności.

W środę wieczorem odbędzie się jeszcze posiedzenie komisyi Izby panów dla reformy wyborczej celem zajęcia stanowiska wobec przedłożenia rządowego o *numerus clausus,* oraz ponownego naradzenia się nad pluralnością. Posiedzenie to komisyi oczekiwane jest z wielkiem naprężeniem i przypisują mu wielką doniosłość, albowiem zapadnie na niem **decyzya, czy uchwała komisyi w sprawie pluralności ma zostać cofnięta, i to w jakiej formie: czy za pomocą reasumcyi poprzedniej uchwały komisyi, czy za pomocą odrzucenia wniosku komisyi większością głosów pełnej Izby.**

Co się tyczy *numerus clausus* komisya Izby panów zrezygnuje zapewne z ustalenia *minimum* 150 mianowanych członków. Natomiast odzywają się z pośród jej grona głosy domagające się pomnożenia liczby dziedzicznych członków Izby panów.

Grac. (Tel. wł.). „Grazer Montagszeitung“ ogłasza rozmowę swego współpracownika z hrabią Meranu, który, jak wiadomo, głosował w komisyi Izby panów przeciw pluralności. Hrabia Meranu oświadczył współpracownikowi wymienionego pisma, że jego zdaniem każdej Izbie powinna być pozostawiona swoboda samodzielnego unormowania swoich podstaw; powinno się to odnosić tak do Izby panów, jak i do Izby posłów. Hrabia Meranu i jego przyjaciele polityczni gotowi są bez skarg i bez rekryminacyj zgodzić się na niezmienioną reformę wyborczą w brzmieniu uchwalonem przez Izbę posłów w zamian za *numerus clausus.*

Wiedeń. (Tel. wł.). Do manifestacyi profesorów uniwersytetu wiedeńskiego za równem prawem wyborczem przyłączyli się profesorowie uniwersytetów w Gracu, Insbruku i niemieckiego uniwersytetu w Pradze, tak, że jest to manifestacya wszystkich niemieckich uniwersytetów w Austryi. Petycya uniwersytetów zostanie wręczona członkowi Izby panów drowi Ungerowi.

Sprawozdanie referenta Izby panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś wyszło z druku sprawozdanie referenta komisyi Izby panów prof. Lamascha o reformie wyborczej. Sprawozdanie zaznacza, że w komisyi Izby panów podniosły się poważne wątpliwości co do pomnożenia liczby posłów o 90, jednakowoż komisya nie chciała obalać podziału okręgów wyborczych, dokonanego zapomocą kompromisów. Podniesiono również konieczność równoczesnej z reformą wyborczą zmiany regulaminu Izby posłów, ale tę myśl odrzucono. Z trzeciej strony proponowano, aby trzy kwestye regulaminowe objąć nową ustawą w formie *junctim* z reformą wyborczą; tę propozycyę również odrzucono.

Cały szereg podobnych wniosków załatwiła komisya odmownie, byle nie naruszać dzieła Izby posłów. W tym celu członkowie komisyi zdobyli się na wielkie ofiary (?) ze swych przekonań (!?) — z wyjątkiem kwestyi pluralności i *numerus clausus.* Sprawozdanie „motywuje“ w dalszym ciągu pluralność i *numerus clausus,* wkońcu zaś przytacza komunikat prezydenta ministrów apelujący do Izby panów, by w zamian za *numerus clausus* zrezygnowała z żądania pluralności.

Paragraf karnodziejski odrzucony.

Wiedeń Komisya Izby posłów dla reformy wyborczej toczyła w dalszym ciągu obrady nad § 5 proj ktu ust. w sprawie ochrony wolności wyborów.

Tow. poseł dr **Adler** oświadczył, że z praktycznych i politycznych względów zasadniczo jest przeciwny wszelkim wyjątkowym postanowieniom. Niebezpieczeństwo agitacyi duchownych nie będzie zmniejszonem przez paragraf kaznodziejski, lecz powiększy się. Mowca nie czuje sympatyi dla projektu ustawy, jak go uchwalił subkomitet. Ze swego stanowiska pragnąłby, aby przyjęto taki paragraf kaznodziejski, któryby obalił cały projekt ustawy.

Poseł **Schlegel** wskazywał na oświadczenie złożone poprzednio, według którego jego stronnictwo jest przeciwnem wszelkim wyjątkowym postanowieniom, zwłaszcza jeżeli zwracają się one w pierwszej linii przeciw katolickiemu kościołowi. Stronnictwo mowcy tylko w tej myśli głosowało za reformą wyborczą, że paragraf kaznodziejski i dotyczące przedłożenie nie zostaną przyjęte. Ze stanowiska stronnictwa mowcy jest niejako punktem honoru nie dopuścić do przyjęcia paragrafu kaznodziejskiego. Wpływ, jaki duchowieństwo posiada wśród ludu dzięki swemu stanowisku, nie będzie zmniejszony przez paragraf kaznodziejski.

Paragraf 5 przyjęto po dłuższej dyskusyi, w której przemawiał także minister sprawiedliwości Klein, w brzmieniu subkomitetu.

Paragraf kaznodziejski odrzucono.

Posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Prezydent ministrów br. Beck konferował z radykałami czeskimi o cofnięcie wniosków nagłych celem dopuszczenia na porządek dzienny Izby posłów prowizoryum budżetowego.

Konferencye te spełzły na niczem. Br. Beck prowadzić je będzie w dalszym ciągu dziś po południu i, jak się zdaje, wszystkie wnioski nagłe zostaną cofnięte z wyjątkiem tych, które wniósł hr. Sternberg.

Wiedeń. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 3 m. 23 po południu.

Obstrukcya pocztowa.

Praga. (Tel. wł.) Tutejsza Izba handlowa i magistrat zwróciły się do ministerstwa handlu z przedstawieniem, że opór bierny funkcyonaryuszow pocztowych w tygodniu przedświątecznym przyniósłby handlowi i przemysłowi nieobliczalne szkody i dlatego należy mu za wszelką cenę zapobiedz.

Wiedeń. (Tel. wł.) Funkcyonaryusze pocztowi oświadczają, że dyrekcya poczt myli się, mniemając, jakoby funkcyonaryusze ze względu na datki noworoczne, wstrzymali się od oporu biernego w tygodniu przedświątecznym. Przeciwnie mają oni nadzieję, że publiczność będzie po ich stronie, tem bardziej, że urzeczywistnienie ich żądań kosztowałoby skarb zaledwie pół miliona koron rocznie, co przy dwudziestomilionowym etacie jest drobnostką.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dyrekcya poczt ogłasza, że na wypadek biernego oporu wszelkiemi siłami postara się o to, by przedświąteczny ruch pocztowy przeszedł bez usterek.

Rozdział kościoła od państwa we Francyi.

Pierwsza niedziela.

Paryż. (Tel. wł.). Wczoraj, w pierwszą niedzielę po wejściu w życie ustawy separacyjnej, odbyły się we wszystkich kościołach paryskich nabożeństwa, jak zwykle. Kościoły były przepełnione. Zaszła tylko ta zmiana, że krzesła, za których używanie pobierano dotychczas w tutejszych kościołach opłaty od publiczności, tym razem oddano wiernym bezpłatnie do użytku. W niektórych kościołach zbierano drobne składki na cele kościelne.

Krwawa demonstracya.

Angers. (Tel. wł.). Przy przeprowadzce tutejszego biskupa z pałacu biskupiego urządzili klerykali demonstracyę, a lud kontrdemonstracyę. Przyszło do starcia. Ze strony klerykałów padły strzały. Kilka osób rannych, między temi pewien dziennikarz.

Stanowisko stronnictw klerykalnych.

Paryż. W kołach parlamentarnych słychać, że stronnictwa konserwatywne są zdecydowane nie brać udziału w obradach nad nowemi przedłożeniami, dotyczącemi ustawy o rozdziale kościoła od państwa. Poszczególne grupy ograniczą się do tego, że przez swych przedstawicieli złożą oświadczenia, że uważają za rzecz niezgodną z ich sumieniem, jako katolików, omawiać powyższe sprawy.

Przeprowadzka kardynała.

Paryż. Kardynał Richard dziś o godzinie 1 w południe opuści pałac arcybiskupi, aby zamieszkać w domu, jaki postawił mu do dyspozycyi dep. Denis-Cochin. Słychać, że wybitne osobistości stronnictw katolickich postanowiły asystować przy tem przeprowadzaniu się arcybiskupa.

TELEGRAMY

z dnia 17 grudnia.

Z powodu drożyzny.

Transport bydła koleją.

Wiedeń. Ministerstwo kolei w celu złagodzenia panującej w Wiedniu i innych większych miastach drożyzny mięsa, uchwaliło szereg udogodnień na państwowych liniach głównych i na kolei północnej. Udogodnienia te wchodzą w życie z dniem 20 b. m. Mianowicie dla transportu bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź do Wiednia, Pragi, Lwowa, Gracu i Tryestu i innych większych miast konsumcyjnych, przyznało ministerstwo 50 procentowe zniżenie taksy taryfy lokalnej. Udogodnienie to zawisłe jest od tego, aby przesyłki w dotychczasowych stacyach nadawane były do rzeźni. Równe zniżki przyznane dla posyłek mięsnych, które na głównych liniach państwowych nadawane są jako posyłki frachtowe. Równocześnie z tem na kolejach państwowych wydane zostały zarządzenia dla ułatwienia ruchu bydła i mięsa. Ministerstwo zamierza po urządzeniu ankiety przeprowadzić rewizyę przepisów o ruchu bydła. Co do rozszerzenia akcyi także na koleje prywatne, ministerstwo rozpoczęło pertraktacye z dotyczącemi zarządami i spodziewa się, że doprowadzą one do rezultatu.

W sprawie Krynicy.

Wiedeń Deputacya lekarzy praktykujących w Krynicy wręczyła dziś wszystkim ministrom, do których resortu należą sprawy Krynicy, tudzież ministrowi Dziedaszyckiemu i prezesowi Koła polskiego memoryał w sprawie budowy łazienek, głębokiego wiercenia i innych inwestycyj. Deputacya została bardzo życzliwie przyjętą i otrzymała zapewnienie, że inwestycye już są w zasadzie postanowione i wkrótce będą wykonane wedle programu, jaki przedstawi namiestnik Galicyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **Towarzyszów mieszkających w dzielnicy Kazimierz w następujących ulicach:**
Augustyańska, pl. Bawół, Berka Joselowicza, Bonifraterska, Bożego Ciała, Brzozowa, Ciemna, Dajwór, Dietlowska od strony Kazimierza, Estery, Gazowa, Izaaka, Jakóba, Józefa, Katarzyny, Krakowska, Kupa, Miedzuch, Miodowa, Mostowa, pl. Nowy, Piekarska, Podbrzezie, Pusta, Sebastyana, Skałeczna, Skawińska, Starowiślna, Szoroka, Trynitarska, Ubogich, Wąska, Wawrzyńca, Węglowa, Wolnica i Wrzesińska
wzywa się do niezawodnego przybycia na zebranie w ważnej sprawie do lokalu „Postępu“, które się odbędzie we wtorek 18 grudnia b. r. o godz. 7 , wieczorem.

Towarzysze jawcie się jak najliczniej!

Komitet okręgowy dzielnicy Kazimierz.

✕ **Wiedeń.** We wtorek 18 b. m. odbędzie się w lokalu „Spójni“ odczyt pana Jankowskiego „O ostatniej pracy posła Ignacego Daszyńskiego: Polityka proletaryatu“.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

112.265/I./06. Kraków, 11. grudnia 1906.

Obwieszczenie!

Podaje się do publicznej wiadomości, że celem oddania w przedsiębiorstwo dostawy owsa i słomy dla pociągów miejskich, w czasie do 30 go września 1907, odbędzie **w piątek, dnia 21-go grudnia 1906 r., o godzinie 12 w południe,** w Wydziale ekonomicznym Magistratu (pl. WW. Świętych l. 6, II. p.) publiczna licytacya zapomocą otwarcia ostemplowanych pisemnych ofert.

Wadyum wynosi:

a) na dostawę owsa 1600 koron. b) na dostawę słomy 400 koron. Oferty, z kwitem kasowym na złożone wadyum, składać należy na ręce Naczelnika Wydziału ekonomicznego w dowolnym dniu aż do godziny 12 w południe w dniu licytacyi.

Warunki licytacyjne otrzymać można w biurze Wydziału ekonomicznego w godzinach przedpołudniowych.

Leo

Wydawca Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).